Numer na okaz.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Gdy trzy miesiące temu ukazał się pierwszy numer ***Kurjera Polskiego***, wielu powątpiewało, czy pismo zdoła się utrzymać. Niebywała liczba prenumeratorów, jakąśmy pozyskali jednak w ciągu tak krótkiego czasu, dowiodła, że pismo było potrzebnem i że społeczeństwo polskie przyjęło je ze szczerą życzliwością. Skutkiem tego, byliśmy w możności znacznie rozszerzyć skromne w początku rozmiary ***Kurjera Polskiego***, nie podwyższając wcale ceny prenumeracyjnej. I dziś tego nie czynimy, prócz drobnej zmiany, że za odnoszenie pisma do domu w mieście, policzono miesięcznie 15 ct., aby za lepsze wynagrodzenie zyskać lepszych i pewniejszych roznosicieli.

Powiększywszy format pisma, postaraliśmy się o obszerniejsze telegramy i liczniejsze korespondencje, tak, że o wszystkich wypadkach mamy najwcześniejsze wiadomości. Upraszamy też prenumeratorów naszych, aby donosili nam łaskawie o wszystkich wypadkach, jakie się wydarzyć mogą w ich okolicy, poruszając przytem sprawy krajowe, któreby ich zdaniem zasługiwały na omówienie. Ułatwi to nam zadanie i przyczyni się niemało do rozwoju pisma.

Prenumeratę przesyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w przesyłce.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:

Miesięcznie . . .	— złr.	**85** ct.
kwartalnie . . .	**2** „	**50** „
półrocznie . . .	**5** „	— „
rocznie	**10** „	— „

Za odnoszenie do domu dopłaca się **15** ct. miesięcznie.

na prowincji:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	**10** ct.
kwartalnie . . .	**3** „	**25** „
półrocznie . . .	**6** „	**50** „
rocznie	**13** „	— „

Nowoprzybywający Prenumeratorowie, otrzymają początek drukującej się powieści *J. Myrjela* „Miś“ **bezpłatnie.**

Własną cnotą!

Wśród wrzawy rozlicznych walk partyjnych, płyną do uszu naszych ze wszystkich kraju zakątków, odgłosy coraz rozpaczliwszej walki o chleb codzienny i straszniejsze od nich echa jakichś nowych haseł, które pod naciskiem coraz trudniejszych bytu warunków, nogami deptać każą najszacowniejszą Ojców spuściznę i zrzec się i wiary w Opatrzność i wiary w przyszłość Narodu, aby zyskać w zamian niepewne jutro wraz z przekleństwem przyszłych pokoleń. A kiedy z przerażeniem patrzeć musimy, jak świętokradzkie dłonie rozpleniają to hasło na ziemi tylokrotnie krwią i łzami zlanej i pragną je wpoić najpierw w serca młodzieży, do ich przyjęcia najsposobniejsze, bo żywe, a niedoświadczone, a zagłuszyć opierające się sumienia ponętnemi rozprawami o ideałach ludzkości — przy grobach królów naszych i przy mogile Kościuszki toczą się spory partyjne, które dzielą synów jednej Ojczyzny i każą im biedz różnemi drogami i choćby w przepaść zguby, byle nie razem i nie do wspólnego a świętego celu.

Naród nasz ciężkie przeszedł koleje, a nie złamały go najsroższy ucisk i wszystkie krzywdy, jakich mu nie szczędzili wrogowie, ale ten przymusowy, a bratnimi rękami przez owe spory partyjne dokonywany rozdział społeczny, jest czemś tak bezprzykładnem, że sparaliżowane tem żywotne siły nasze nie mogą już sprostać ciężkiemu położeniu, a duch **zwątpienia i niewiary przejmuje te nawet serca**, do których odstępstwo i zdrada nie miały dotąd przystępu.

I o cóż toczą się te spory? Czy jakiekolwiek dążenia zdrowego postępu pozostają istotnie w sprzeczności z temi ideami zachowawczemi, które są nierozdzielne z pojęciami narodowej naszej odrębności? Czy błędami jednostek godzi się obarczać całe obywatelstwo i zapominać, że w konstytucji 3-go maja wypowiedziało ono dobrowolnie zasadę równości stanowej w pracach około odrodzenia Ojczyzny, a myśl usamowolnienia włościan podniosło wówczas, kiedy się nie śniło o tem całej cywilizowanej Europie. I byłoby ją wykonało samo i bez wynagrodzenia, gdyby nie polityka zaborczego rządu, który do zbliżenia na tej podstawie obu warstw społecznych żadną miarą nie chciał dopuścić!

Wszakże jeśli obecny rząd rosyjski wszelkich dokłada starań, aby w Królestwie Polskiem trwały stworzyć przedział między obywatelstwem, a stanem włościańskim; aby te dwie warstwy jak najbardziej od siebie oddalić i wzajemną niechęcią i nieufnością przejąć, toć jest w oczy bijącem, że w tem też i my upatrywać musimy największe dla przyszłości niebezpieczeństwo, *a ci, co pragną istotnie podniesienia ludu i mieszczaństwa*, swoje w tym kierunku usiłowania oprzeć muszą na wzajemnem poszanowaniu praw i tej miłości społecznej, która dla większych celów skłania do obopólnych ustępstw, i nie pozwala myśleć o różnicach i żalach towarzyskich, gdy nam chodzi o rozwój ekonomiczny i byt narodowy.

Jak więc było i jest błędem politycznym wielkiej doniosłości, jeżeli odcień skrajnych zachowawców w sprawie podniesienia i umoralnienia ludu i mieszczaństwa zbyt był niedbałym, i to, czemu zaledwie zbiorowe siły są w stanie podołać, prywatnym pozostawiał zabiegom, a często przez nierozumienie rzeczy i brak należytego odczucia potrzeb kraju, paraliżował niejedno zdrowe w tym kierunku usiłowanie, — tak z drugiej strony wyzyskiwanie tego przez obóz liberalny do celów partyjnych nie da się niczem usprawiedliwić, bo inicjatywa w sprawie oświaty i umoralnienia ludu wychodziła niejednokrotnie z kół obywatelskich, jak o tem dzieje naszych szkół i czytelni ludowych, tudzież kółek rolniczych i sklepików chrześcijańskich każdego łatwo przekonać mogą.

Jesteśmy w upadku, więc nie czas spierać się o to, kto głównie zawinił, — chcemy się dźwignąć, więc ramię o ramię silniej oprzeć nam należy, — pragniemy niepodległości, musimy przeto słuchać jednego wodza, t. j. myśli przewodniej, która nas wszystkich łączyć powinna, abyśmy dojrzeli do tej potęgi, która jest potrzebną do naszego zmartwychwstania.

Idee równości, braterstwa i sprawiedliwości nie są nowe, ani też wypływem liberalnego prądu. Dla wszystkich Narodów i dla wszystkich ludzi ogłosił je Ten, którego nie wahamy się wyznać przed światem, bo w Jego Boskiej nauce czerpaliśmy siłę wytrwania w cięższych stokroć chwilach, a dziś jeszcze męczeństwo nieszczęśliwych Podlasian zagrzewa nas Jego imieniem do żarliwszej miłości Ojczyzny i wiernego dochowania rodzimej wiary.

Niema dwóch dróg przed nami. Trwając przy wierze przodków naszych, musimy odepchnąć od siebie wszystkie osobiste uprzedzenia i niechęci, a oporne jednostki pozostawiając ich losowi, z całą usilnością łączyć się i gromadzić około jedynego naszego sztandaru, którym jest: Ojczyzna. Jeżeli wszyscy mamy poczucie win naszych, żeśmy przez lekkomyślne ze sobą spory na długie lata oddalili cel nasz upragniony, nie mówmy, że czyste są ręce, które ujmują sztandar, ale starajmy się, aby serca były czyste i aby nie było w nich prywaty i egoistycznych dążeń.

Jest przed nami praca społeczna nad zbliżeniem serc naszych, działalność ekonomiczna około podźwignięcia kraju z materjalnego upadku i urzeczywistnienia narodowych naszych ideałów. Pierwsze zadanie ułatwi nam wiara nasza, jeźli będziemy się jej istotnie trzymać, a nie nadużywać do pozyskania duchowieństwa i bałamucenia ludu w celach partyjnych. Działalność ekonomiczna przy zgodnem współdziałaniu wszystkich warstw społecznych może już w krótkim czasie przedstawić olbrzymie rezultaty, ale w tym kierunku łączyć się trzeba i oświecać, odrzucać dyletantyzm i frazesomanję, a działać rozważnie, wytrwale i gruntownie; **wychowywać wreszcie w ten sposób pokolenie** młodsze, aby zdobywało wiedzę, a nie patenta, i miało dumę dojść do czegoś własną swą pracą, choćby Bóg dał majątek i świetną tradycją rodową.

„Własną cnotą!“ — oto hasło, które przeciwstawić musimy wszelkim waśniom społecznym. Tylko ten, kto się na niem opiera, może zdobyć prawo do powszechnego uznania i przewodniczenia innym, a także i stan cały nie może zająć należnego mu stanowiska, dopokąd nie ma odwagi dźwignąć się przedewszystkiem: „własną cnotą!“

W tem mieści się też odpowiedź, jak urzeczywistnić nasze narodowe ideały. Żadna narodowość nie ujmie się za nami, bo każda ma swoje własne posłannictwo na oku; żadne państwo z pomocą nie przybędzie, bo słabych, rozerwanych i niezgodnych nie poczyta za sprzymierzeńców; bronią wreszcie nie wywalczymy ich w chwili, gdy nie jesteśmy zjednoczeni i gdy nas jeden duch nie ogarnia. Ale podźwigniemy je z poniżenia i upadku ***własną cnotą***, jeśli w każdem położeniu i na każdem stanowisku więcej czynami niż słowem do tego dążyć będziemy, aby wszystko co polskie dźwigać i podnosić, i rezultatami zapobiegliwej pracy szerzyć chwałę polskiego imienia, tak, aby słowo „Polak“ stało się synonimem człowieka serca, rozumu, pracy i idei!

Z Wielkopolski.

(List „Kurjera Polskiego“).

Poznań, 19 grudnia 1889.

(z) Bardzo dobrze oceniliście stanowisko *Orędownika* w zatargach tutejszej opinji. Można się oburzać, a przynajmniej wzdrygać ramionami nad zaślepieniem organu „warstw średnich“, kiedy ze statecznością, godną lepszej sprawy, woła i dziś nieustannie: „nie dawajcie ani grosza na wybory“. Jest to wynik zaciekłej nienawiści, a nienawiść, jak wiadomo, złym jest doradcą. Niechże więc *Orędownik* baczy, żeby go przewodnik ten nie zaprowadził do portu, jemu samemu nie pożądanego. Wdzięczny być może i waszemu pismu, że go napomina i przestrzega.

Co do *Gońca* przyznaję mu dwie rzeczy naukową podstawę i dowcip, ale wskutek tego ostatniego zdarza się, że w zasadach *Goniec* nieraz niewiadomo, czy drwi, czy o drogę pyta. W tych dniach odbyło się zebranie, które zadecydowało dodatnio o dalszem wychodzeniu *Kurjera Poznańskiego*. I rzeczywiście pismo to potrzebniejszem jest, jak za kulturkampfu, bo w pewnej części duchowieństwa budzą się aspiracje o tyle tylko niepodobne do *Staatspfarrerów*, że dziś przy episkopacie, pod względem politycznym rządowo usposobionym, zrządowienie duchowieństwa przestało być zbrodnią kościelną. Jest to nawet dobry interes, przynoszący tłuste prezenty i wcale pokaźne zapomogi na chudych probostwach. Więc zupełnie na miejscu jest organ, któryby wiązał rwiącą się nić tradycyjnej spójni między duchowieństwem a naszemi aspiracjami narodowemi, zwłaszcza, że duchowieństwo samo, w masie i zdrowym rdzeniu, czuje potrzebę nietylko tej spójni, ale i organu, któryby trwałość tej spójni zapewniał.

Zresztą obfita niwa naszej publicystyki nie zalega odłogiem. Najnowsza para „zwaśnionych braci“, *Gazeta Poznańska* i *Nowa Gazeta Poznańska*, wiodą jeszcze swą ryzykowną i forsowną egzystencję. Przybywa nam także nowy tygodnik przemysłowo-techniczny. Los *Trudu* i *Tygodnika Przemysłowego* nie zachwiał widocznie wiary w możność utrzymania pisma, mającego fachowe aspiracje. Po prawdzie mówiąc, jest rzeczywiście wstydem dla Wielkopolskiego przemysłu i rękodzieła, że dotąd pisma własnego utrzymać nie mogły. Zaczyna też „kwitnąć“ humorystyka. Obok „Pokraki“, mającego podobno materjalne powodzenie, powstał niedawno „Motyl“, ale, że to było na późnej jesieni, zmarł na pierwszym mrozie. Teraz od Nowego Roku zaczyna wychodzić *Dzwonek humorystyczny*. Ha! no, może kiedyś w Poznaniu przez próby takie i humorystyka się wyrobi, dziś ona zaledwie na infimę literacką zakrawa. Ale jeżeli „Motyl“ miał rysunki całkiem od siedmiu boleści, to „Dzwonek“ przedstawia pod tym względem postęp o całych kilka numerów bolesnych, a treść w obydwóch pismach stoi niżej krytyki.

Dziwny to jest objaw społeczny, że im niżej upadamy tu w inteligencji, skutkiem braku polskiej naukowości, tem większą **jest u nas zuchwałość literacka. Może to** i dobrze, bo inaczej niestarczyłoby materjału na wszystkie potrzeby czytelnictwa; ale zawsze jest to zabawnie patrzeć na tę pewność siebie, z którą machają piórem ledwo wypierzali analfabeci. Przyjdzie zapewne i u nas czas, gdzie gust i smak publiczności czytającej wykształci się a rozbudzi. Wtedy naturalnie płaskość, czczość, nuda, nieforemność, niezręczność literacka, stylowa i w kompozycji, będą musiały zejść z pola; dziś wszystko to uchodzi za towar bieżący w dziennikach coraz liczniejszych, a coraz bardziej stereotypowych i pozbawionych indywidualnej oryginalności z jednej, a rozmaitości z drugiej strony. Każde pismo stoi jednym a co najwyżej przez półtora człowieka, którzy się naturalnie w najkrótszym czasie wypiszą i „shatłają“ na nic. A jednak jakoś to idzie i coraz nam weselej na dziennikarskim Helikonie.

Powstał też nowy pomysł założenia szkoły pszczolarskiej w Żabikowie, na gruzach byłej szkoły rolniczej imienia Haliny. Ze szkoły tej i wszystkich zakładów jej, pozostała na miejscu tylko chemiczna stacja doświadczalna, dziś pod kierunkiem młodego i zdolnego chemika, p. Ulatowskiego. Ze stacją tą połączona jest stacja meteorologiczna, która jednak o tyle nie odpowiada zadaniu, że posiada jednego tylko obserwatora, który wyjeżdżać będąc zmuszony, nie może dokładnych spisywać tabel meteorologicznych. Istnieje więc projekt przeniesienia stacji doświadczalnej do Poznania, bo Żabikowo leży zbyt odlegle od ruchu handlowego stolicy. Wtedy zaś miejsce stacji doświadczalnej zajmie w zupełności zakład pszczelarski. Tymczasem już się powoli robią ku temu przygotowania, a nawet znaczną liczbę ulów i koszów zwieziono już do Żabikowa, żeby mieszkańcy ich z wiosną mogli rozpocząć eksploatację flory żabikowskiej.

Położenie Żabikowa jednak niekoniecznie odpowiadać się zdaje zadaniu krainy, którąby miała płynąć miodem; bo z jednej strony od poblizkiej Warty są szczere piaski, trochę dalej wielkie sosnowe lasy, z drugiej strony niedobrze wpływa na czystość pyłków kwiatowych, blizkość wielkiej stacji poznańskiej i licznych około Poznania zakładów fabrycznych. Mimo to mnóstwo względów innych przemawia za powodzeniem nowego przedsiębiorstwa, a powinszować należy sędziwemu hr. Augustowi Cieszkowskiemu, właścicielowi Żabikowa, że na gruncie poświęconym raz społecznej pracy, chce zbudzić nowego Feniksa. Przedsiębiorcą i kierownikiem w nowym zakładzie, ma być p. Kwiatkowski, fachowy i doświadczony pszczelarz, długoletni przewodnik Towarzystwa pszczelarzy w W. X. Poznańskiem.

W zeszłą środę odbyło się walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół nauk. Na zebraniu tem obrano skarbnikiem prof. Teodora Jakowickiego, a redaktorem p. dr. Koehlera, w miejsce ustępującego dr. W. Łebińskiego. Towarzystwo wydało nowy, tj. I zeszyt rocznika XVII za r. 1889, w którym pomieszczone są prace p. Kaź. Jarochowskiego, ks. dr. Kubowicza i dr. Bolesława Erzepkiego, oraz liczne sprawozdania.

Influenza w Poznaniu także się szerzy, ale występuje dotąd dosyć łagodnie. W 3 dni dotknięci chorobą wracają do zdrowia. U dzieci jednak wielokrotnie wywołuje ona następnie żarnicę. Żeńską szkołę Ludwiki (państwową) zamknięto, z powodu, że większa część uczennic zapadła na grypę.

Z pola szkolnictwa nadchodzą z prowincji bardzo smutne wiadomości. Nietylko nauczycielom, ale nawet i uczniom zakazują po za szkołą rozmawiać po polsku. Jest to robota naszych prowincjonalnych i powiatowych kulturników, o którą koniecznie należy się upomnieć w Berlinie.

Jako *curiosum* zapiszmy, że d. 4 stycznia r. p. w Grudziądzu sąd okręgowy wyda wyrok na Mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza“. Ciekawa rzecz, co Niemcy z niego wykreślą, bo jednak niepodobna przypuszczać, żeby całkiem zakazać mieli polskiego Homera.

Rada państwa.

(74 posiedzenie Izby panów).

Prezes hr. Trautsmansdorf otwiera posiedzenie o godz. $12^1/_4$. Na ławie ministrów: Taaffe, Prażak, Gautsch, Schönborn, Bacquehem, Dunajewski.

Minister prezydent Taaffe przysyła pisemne doniesienie o śmierci członków Izby panów: hr. Potockiego, hr. Huyn, księcia biskupa Stepischnegg, hr. Coudenhove, barona v. Gagern, dra Raappa, księcia Turn-Taxis i arcybiskupa Ganglbauera.

Na początku posiedzenia, poświęca prezydent wspomnienie wyliczonym zmarłym członkom Izby i prosi, aby Izba pamięć ich uczciła przez powstanie.

Obecni nowi członkowie Izby panów: książe-biskup Dunajewski, radca dworu v. Sickl, hr. Emil Baworowski i dr. de Pretis składają przyrzeczenie.

Dalsze pismo zawiadamia o powołaniu do Izby panów księcia-biskupa Napotnika, a księcia Czartoryskiego do Komisji długu państwa.

Radca dworu, profesor Randa, składa swój mandat do komisji prawniczej.

Prezydent oznajmia, że jak zawiadamia minister cesarskiego Domu złożył arcyksiąże Jan dobrowolnie wszelkie prawa swe jako książe, i swoje godności wojskowe, a przyjął nazwę mieszczańską Jan Ortl, na co cesarz zezwolił. Wskutek tego wykreśla się imię arcyksięcia Jana z listy członków Izby panów.

Na wniosek Schmerlinga, załatwia Izba bez narad i wyboru Komisji i bez sprawozdania ustawę o dotacji cesarskiego Domu w drugiem i trzeciem czytaniu. W ten sam sposób uchwalono ustawę o kontyngensie rekrutów na rok 1890 i o budżetowem prowizorjum, czyli ściąganiu podatków od **1** stycznia do **31 marca** 1890 r.

Komisji prawniczej przekazano dwa projekta ustaw o zezwoleniu na familijną ugodę książąt Lichtensteinów — i ustawę o karaniu niestawienia się wrazie powołania do wojska.

Ustawę o ochronnych markach referuje baron Kubin. Izba wysłuchawszy referatu, uchwala ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Nastąpił wybór 21 członków do komisji dla przeprowadzenia narad wstępnych o noweli dla spraw szkolnych. Wybrani zostali: Baron Arneth, bar. Beck, hr. Belcredi, hr. Clam-Martinitz, bar. Conrad, książe *Czartoryski*, bar. Czedik, hr. Falkenhayn, Franc. v. Rasner, bar. Helfert, bar. Hyc, v. Miklosich, książe-biskup Missia, kardynał hr. Schönborn, v. Stremayer, Stanisław hr. *Tarnowski*, książe-biskup Zwerger, bar. Tomaszek, dr. Unger; książe Windischgrätz.

Do komisji kolej. wybrany hr. Montecuccoli; do komisji kontroli długu państwa hofrat Beck; do komisji prawnej ks. Windischgrätz.

Koniec posiedzenia o godz. 1 minut 50.

(860 posiedzenie Izby poselskiej).

Wice-prezydent Chlumetzky otwiera posiedzenie o godz $11^1/_4$. Na ławie ministrów hr. Taaffe, Prażak, hr. Welsersheimb, Dunajewski, Gautsch, Bacquehem, Schönborn, Zaleski.

Komisja kontroli długu państwa nadsyła 19-te roczne sprawozdanie. Minister handlu, markiz Bacquehem, odpowiadając na interpelacją w sprawie ograniczenia handlu domokrążnego, zawiadamia, że w sprawie tej rząd się porozumiewa ze rządem węgierskim i otrzymał już z Pesztu opinją tamtejszego rządu, a wyczekuje opinji Izby handlowej i przemysłowej. Rokowania te mają na celu handel domokrążny podać przepisom, podobnym do tych jakie się odnoszą do wędrownego zarobkowania. Domokrąstwo w większych miastach i miejscowościach ma być ograniczone, ale w obecnej chwili, gdy sprawa ta jest przedmiotem narad, nie można odstępywać od istniejących obecnie praktyk.

Na interpelacją p. Mengera w sprawie trudności w wydawaniu przesyłek nadsyłanych *via* Ziegenhals do Zuckmantlu przez straż finansową pruską, odpowiada minister handlu, że od 1 lipca b. r. wydaje przesyłki na podstawie porozumienia z rządem pruskim, straż finansowa austrjacka.

Na interpelację pos. Luzzato w sprawie zniżania cen przewozu na lądzie i morzu dla fabrykantów cukru, odpowiada minister, że rząd pojmuje wielką ważność przemysłu fabrykacji cukru, i będzie się starał przyjść mu w pomoc. Minister handlu zbadał dokładnie taryfy przewozu lądem i morzem, i porozumiał się już z towarzystwami przewozowemi tudzież postarał oto, aby pożądane zniżenia już weszły w życie (oklaski).

Pos. dr. Stöhr interpeluje prezydenta ministrów i ministra handlu, czy artykuł 15 i 16 regulaminu mlewa jeszcze prawnie obowiązuje — i wedle jakich zasad ma być regulowaną opłata od mlewa.

Z porządku dziennego imieniem Komisji cłowej zdaje sprawę z wniosku hr. Coroniniego, o uwolnieniu od cła siarkann miedzi, potrzebnego dla plantatorów **winnic, i przedstawia wniosek tej**

treści: „wzywa się rząd, aby wydał ustawę uwolnienia od cła siarkanu miedzi“. — Przyjęto bez dyskusji

Ustawę o regulaminie dla służby morskiej przyjęto w trzeciem czytaniu.

Przy sprawozdaniu o budowie koleji z Poistochau do Mochowa i z Brandeis nad Elbą do Nerotowic, zabiera głos pos. dr. Blażek i oświadoza, że chociaż budowa tej koleji przyniesie szkody miastu Pradze, będzie on ze względów strategicznych za nią głosować, prosi jednak rząd, aby się starał o odszkodowanie Pragi przez przyśpieszenie robót około portów i innych budowli w tem mieście.

Po tej uwadze uchwalono ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

P. Heilsberg imieniem Komisji wybranej do zwołania ankiety w sprawie dostaw dla armji, i przedkłada następującą rezolucję: „Wzywa się rząd, ażeby o ile można zakupywał artykuły żywności dla c. i k. armji wprost u producentów, o ile to załatwia we własnym zakresie działania, o ile zaś zajmuje się tem zarząd c. i k. armji, ażeby wpływał na tenże tym celem, iżby ten sam sposób postępowania był przestrzegany“.

P. Kreuzig, wskazując jak w wielkim upadku znajduje się przemysł i jak wielki brak roboty czuć się daje przemysłowcom, żąda, aby nietylko artykuły żywności, ale i przemysłowe dla c. i k. armji potrzebne, zakupywano u krajowych przedsiębiorców, i stawia rezolucję w tym duchu; żąda też zniesienia centralizacji dostaw przez konsorcja, a rozdawanie dostaw stowarzyszeniom.

P. Kronawetter przedstawia historycznie sprawę dostarczania potrzebnych dla wojska artykułów. Do r. 1869 dostawcami byli drobni przemysłowcy; w tym roku zaprowadziło ministerstwo Kuhna system centralizacyjny dostawiania przez jednę firmę. W r. 1875 zaprowadzono dzisiejszy system dostaw wedle grup. Wszystkie potrzeby wojska zaspokaja około 30 wielkich liwerantów, którzy są obowiązani czwartą część zapotrzebowanych przedmiotów pobierać od drobnych przemysłowców. Obecnie domagają się rezolucje proponowane, aby potrzeby zaspokajali mali producenci. Zarząd armji nie może jednak wchodzić w układy z małymi przedsiębiorcami, jeżeli się chce zabezpieczyć, że dostawy będą w terminie dostarczone. Potrzeba więc, aby mniejsi producenci tworzyli stowarzyszenia. Dotychczas wielcy kapitaliści łączą się chętnie; podczas gdy drobniejsi nie okazują chęci do stowarzyszenia się, a tylko w ten sposób mogą konkurować z wielkim kapitałem. Rząd zanadto nieprzychylne zajmował stanowisko wobec stowarzyszeń. To wszystko trzeba więc zmienić. Mowca zaleca przyjęcie obu rezolucyj.

Wiadomości polityczne.

Fundacja barona Hirscha.

W. Allg. Ztng. umieściła onegdaj p. t.: „Zagadka“ taką korespondencję ze Lwowa w sprawie fundacji bar. Hirscha. Korespondent powołując się na dekret nadworny z r. 1841 i cesarskie rozporządzenie z r. 1852, usiłuje dowieść, że chociaż rząd ma prawo odmawiać przyjęcia pewnych fundacyj, to nie może tego czynić co do takich, „które mają na oku prawnie dozwolone cele, ubezpieczają majątek fundacji i poddają ją kontroli państwa“. W dalszym wywodzie korespondent podnosi wielkie dobrodziejstwo(?) które bar. Hirsch wyświadcza tej biednej Galicji, w której trzecia część gmin nie posiada szkół, a przymus szkolny nawet w miastach z braku szkół jest niewykonalnym! Wielkość dobrodziejstwa fundacji autor korespondencji i w tem widzi, że szkoły fundacji bar. Hirscha mają być przystępne dzieciom wszystkich wyznań, a w Galicji jest jeszcze 80% analfabetów. Dziwi się więc dlaczego Galicja nie spieszy się skorzystać z wielkich dobrodziejstw bar. Hirscha?

Możemy korespondentowi oświadczyć, że Galicja tak jest sytą dobrodziejstw, wyświadczanych jej przez spółwyznawców bar. Hirscha, że nie może dziwić się, jeżeli się trzyma zasady: *Timeo Danaos et dona ferentes*. Co do rzeczy samej powiedzieliśmy już, że rządowi nie wolno przyjmować fundacji, mającej na celu wspieranie dążności znanej *Alliance israelite*, skierowanych do tego, aby Galicja jeszcze bardziej dostała się pod panowanie żydów. Z naszej też strony pragniemy, aby rząd z fundacji bar. Hirscha nie robił rzeczywiście „zagadki“ — ale, aby zanim ją przyjmie, kraj i naród wiedział dokładnie, jakie są jej cele, i jakie warunki, aby nas akt gotowy fundacji wbrew naszej woli i naszym interesom nie zaskoczył.

Kossutowcy i młodoczesi.

Niedawno zwracaliśmy uwagę na to, że opozycjoniści przeciw obecnemu rządowi w Austrji pracują na cudzą korzyść, tak samo jak opozycjoniści obstrukcyjni we Węgrzech. — Dziwna rzecz: *schöne Seelen finden sich!* — Jak donosi *Neues Wiener Tagblatt*, w sobotę przybył do Preszburga z Budapesztu węgierski deputowany p. Ugron a po południu przyjechali z Wiednia młodoczescy posłowie dr. Engel i Vasaty. Ci trzej panowie, do których przyłączył się zamieszkały od pewnego czasu w Preszburgu deputowany węgierski p. Thaly, naradzali się od godz. 1 do 4. Pociągami zaś wieczornymi wrócili jedni do Wiednia, drudzy do Budapesztu.

Wiadomość powyższą uważa *Vaterland* za zupełnie wiarogodną. Pisze on: „Już przed kilku tygodniami bawili w Wiedniu i naradzali się ozłonkowie najskrajniejszej lewicy Sejmu węgierskiego a między nimi p. Thaly, który uchodzi za najgorętszego zwolennika Kossuta Dalsze obrady w Preszburgu. Jak wiadomo, najbliższym celem, który wytknęła sobie lewica węgierska, jest zastąpienie obecnego ustroju monarchji habsburskiej przez unję osobistą. Do tego samego celu zmierzają młodoczesi i stronnictwo Schönerera. Dzienniki skrajnej opozycji węgierskiej pisały w ostatnim czasie o młodoczechach bardzo przychylnie, a i pisma umiarkowanie opozycyjne wyrażały się o nich pochlebnie. Porozumienie zagorzalców węgierskich z młodoczechami wyda się tem prawdopodobniejszem, jeżeli się zważy, że, już w r. 1849, nie brakło na Węgrzech ludzi, którzy gotowi byli łączyć się nawet z Rosją. Jeżeli lojalne żywioły w obydwóch połowach monarchji nie chcą doczekać się niemiłych niespodzianek, obowiązkiem ich starać się o rychłe załatwienie niektórych kwestyj spornych, które w danym razie mogłyby posłużyć opozycji jako środek agitacyjny.“

Z Watykanu.

Konsystorz papiezki, nie odbył się jak zapowiadano w tych dniach, lecz dopiero po Świętach 30 grudnia się odbędzie. Przed kilku miesiącami żalił się *Osservatore Romano*, że rząd włoski otacza Watykan szpiegami, którzy aż do wnętrza jego dotrzeć usiłują. Obecnie piszą ze Rzymu do *Kolońskiej Gazety*, że Crispi w drodze przekupstwa stara się dowiedzieć i o tem, co się wewnątrz gmachu Watykańskiego dzieje — i na ten cel wydał z funduszu dyspozycyjnego 60.000 lirów.

Wiadomość, że rząd angielski po załatwieniu pomyślnem zadania, poruczonego swemu obecnemu nadzwyczajnemu posłowi przy Stolicy św., lordowi Simmonsowi, w sprawach maltańskich ustanowi stałego dyplomatycznego pełnomocnika w Watykanie, potwierdza się. Piszą nawet, że ma nim być mianowany sekretarz rządu krajowego na wyspie Malcie, Sir Gerard Strickland.

Z parlamentu włoskiego.

Parlament włoski przyjął na posiedzeniu 19 bm. ustawę o tak zwanej reformie instytucyj dobroczynnych i dokazał w ten sposób oczywistego rozboju cudzej własności. Pan Crispi zabawnie uzasadniał swój projekt, twierdząc, że rząd szanuje religijne zapatrywania, o ile one nie stoją w sprzeczności z wolnością sumienia, wiary i wyznania. Pos. Pellegrini żądał, ażeby rząd nie zezwalał na fundacje odrębne dla jakiegoś wyznania, ale ażeby biedni i potrzebujący pomocy, wspomagani byli bez względu na wyznanie. Wszakże, ani rząd ani sprawozdawca na wniosek ten się nie zgodzili, gdyż rząd może unikać wyszczególniania pewnego wyznania, nie może jednak krępować wolności osobistej fundatorów. Pomimo jednak wygłaszania tak pięknej zasady, rząd projektem tej reformy pogwałcił wolę testatorów.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Ministerjum zatwierdziło wybór p. Henryka Lama na kierującego urzędnika zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, dla Galicji i Bukowiny, oraz pana Karola Witkowskiego na buchaltera tegoż zakładu.

* Wydział krajowy uchwalił, na podanie komitetu zajmującego się konserwacją zamku Oleskiego, przyjąć ten zamek na własność kraju. PP. Zacharjewicz i Wierzbicki zaproszeni przez Wydział krajowy, zdali już sprawę o stanie zamku.

* Na tajnem posiedzeniu Rady miasta Lwowa wybrano referentem biura statystycznego miejskiego, redaktora *Dzien. Pol.*, dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego.

* Influenza zaczyna się tutaj już pojawiać w sposób epidemiczny. W drukarni p. Wł. Łozińskiego zachorowało dotąd 11 zecerów. Pozostali są zaledwie w stanie uporać się z drukiem *Gaz. Lwow.*; z tego więc powodu drukujące się tam miesięczniki, jak: *Przegląd literacki i naukowy* i *Kwartalnik historyczny* będą się musiały opóźnić.

* *Gaz. Narodowa* zamieszcza następującą notatkę: „P. Adolf Dobrjańskij, znany z procesu przeciw russofilom, obchodził w d. 19 b. m. imieniny. Grono tutejszych jego wielbicieli wysłało do niego telegraficzne gratulacje. P. Dobrjanskij przebywa obecnie w Innsbruku“.

* Ignacy Jan Karcz, izraelita, rodem z Żółkwi, uczeń VIII klasy, w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, przeszedł d. 15 b. m. na łono rzymsko-katolickiego Kościoła.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl. — Tutejsza *Gazeta* pisze „Influenza zawitała do nas. Wszyscy członkowie operetki niemieckiej zaniemogli na tę słabość, w skutek czego przedstawienie dzisiejsze odwołano“. — Zebractwo szerzy się w naszem mieście w sposób zastraszający. — Mleko na tutejszym targu podniosło się w cenie a mimo to traci coraz więcej na jakości. Czy przemyski urząd zdrowia nie kontroluje targów? — Towarzystwo dramatyczne zapowiada na karnawał dwa wieczorki z tańcami pierwszy 18 stycznia, drugi 1 lutego 1890. Obadwa odbędą się w salach towarzystwa pod Opatrznością. C. i k. porucznik artylerji wałowej Jan Kuczera zmarł nagle. — Intendentura 10 k. rozpisała dnia 15 grudnia r. b. l. 7009 licytację na dostawę wedle praktyk handlowych: a) 971 centnarów m. żyta i b) 322 centnarów m. owsa, które już do dnia 15 stycznia 1890 dostawione być mają do tutejszego wojskowego magazynu prowiantowego. Odnośne oferty wnieść należy najpóźniej 23 grudnia 1889 r. o godzinie 10 przedpołudniem do miejscowej intendentury 10 korpusu.

* Tarnopol. — Przybył tu w przeszły czwartek pociągiem pośpiesznym mistrz Matejko w towarzystwie swej córki.

* Sokal — † W Uhrynowie zmarł d. 13 b. m. ks. Bolesław Lipiński, syn Karola, sławnego skrzypka.

* Mikołajów. — Tutejszy kościół został staraniem ks. kan. Osińskiego pięknie odnowiony. — Posada pisarza gminnego jest tu opróżniona.

* Kęty. — Nasze Kółko włościańskie, do którego należą polscy chłopi, posługuje się językiem niemieckim.

* Biała. — Germanizacja w naszym i Żywieckim powiecie szerzy się w sposób zastraszający. Język polski w radach powiatowych i innych urzędach bardzo upośledzony, chociaż to sprzeciwia się wręcz rozporządzeniu cesarskiemu. Niektóre nazwy miejscowe zostały nieprawnie przerobione na niemieckie. Piękne stosunki!

* Horodenka. — Kilku obywateli tutejszych wniosło do prokuratorji skargę przeciw zastępcy naczelnika gminy, p. Petrowi Żybczynowi, zarzucając mu rozmaite defraudacje.

KURJER DYECEZJALNY.

* Z zakonu WW. OO. Bernardynów. Na odbytej dnia 28 listopada we Lwowie kongregacji zostali zamianowani i przeniesieni: O. R. Waga, kustosz, z Sokala na rezydencję do Ukrzyżowania P. Jezusa w Kalwarji Zeb., O. Metody Słupek na kustosza do Kalwarji, dalej gwardjanami zostali: O. Elz. Widzisz w Brzeżanach, O. M. Krupiński w Zbarażu, O. S. Gdowski w Przeworsku, O. Jan Duklan Zając w Sokalu, O. Fr. P. Scisłowicz w Tarnowie i O. St. Podworski w Samborze.

* W archidjecezji lwowskiej zamianowano ks. Jana Mardyrosiewicza, prob. w Horodence, kanonikiem, a proboszczów: ks M. Romaszkana w Śniatynie i ks. J. Moszoro w Kutach, honorowymi kanonikami kapituły orm. we Lwowie. — W djecezji tarnowskiej zmarł w d. 1 b. m. ks. St. Augustyniak, prob w Radomyślu, b. dziekan, ur 1830 r., or. 1855, benef. od r. 1868. Administratorem zamianowano miejscowego wikarjusza, ks. J. Jarotka

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela Stanisława Pielichowskiego w Nikłowicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nikłowicach.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań. — Tutejszy teatr niemiecki bierze 30.000 marek rocznej subwencji z funduszów publicznych, na które zmuszeni są składać się także Polacy, a nadto płaci miastu za oświetlenie tylko $7\frac{1}{2}$ marki za wieczór, podczas kiedy polski teatr opłaca za gaz 30 a olej 5 marek. Słusznie więc pisze *Dziennik*: „Nam się wydaje, że czasby już było uwolnić nasze kieszenie od płacenia na cele kultury niemieckiej. Albo niech ona sama żyje i rozwija się kosztem prywatnym samych współobywateli naszych niemieckich, albo niechże magistrat i rada miejska i nasz teatr uposaży tak samo, jak niemiecki. Prosta sprawiedliwość i słuszność wymagają tego. Dyrekcja teatru naszego odniosła się znów o zniżenie gazu. Spodziewać się należy, że magistrat i rada miejska, które tak hojnie uposażają teatr niemiecki, przychylą się do żądania dyrekcji teatru naszego, ze wszech miar słusznego.“ — Bawił tu niedawno książę biskup wrocławski ks. dr. Kopp, jako gość ks. arcybiskupa. — W miejsce zawieszonego przed kwartałem *Tygodnika przemysłowego*, wychodzić zacznie z dniem 1 stycznia 1890 r. dwa razy tygodniowo nowe pismo, p. t.: *Postęp*. Pismo to kosztować będzie 1 m. kwartalnie.

KURJER WARSZAWSKI.

* P. Leopold Méyet, znany zbieracz wizerunków Adama Mickiewicza, zamierza otworzyć wystawę portretów wieszcza, znajdujących się w jego zbiorach, oraz u rozmaitych osób. Wystawa urządzona będzie w salonie Krywulta.

* W roku przyszłym zorganizowana zostanie wystawa fotograficzna, która obejmie: fotografję, drukarstwo, drzeworytnictwo, giserstwo, litografję i heljominjaturę. Projekt wyszedł od śp. Jana Mieczkowskiego, obecnie podejmują go inni i doprowadzają do skutku.

* Rozwija się w Warszawie nowy przemysł ornamentacyjny, cieszący się za granicą wielkiem rozpowszechnieniem. Jestto inkrustacja w drzewie, wprowadzona do ozdabiania sprzętów i fortepjanów. Kilku warszawskich fabrykantów sprowadziło z Paryża specjalistów, udzielających nauki inkrustacji młodym robotnikom naszym. Pierwsze artystyczne prace w tym kierunku będą zaprodukowane na przyszłorocznej wystawie ornamentacyjnej Towarzystwa sztuk pięknych.

* W przyszłym tygodniu wystawiony będzie na scenie teatru Małego żart okoliczno ściowy w jednym akcie p. t.: „Influenza“. Antorem jest... pacjent.

* W Towarzystwie muzycznem występowała utalentowana, a młoda i dotąd nieznana artystka Gabrjela Vetrovec, która włada smyczkiem doskonale.

* Nowele A. J. Sęka (A. Mieszkowskiego) ukażą się w zbiorowem wydaniu, nakładem S. Lewenthala. Będzie to druga serja prac belletrystycznych tego autora.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Wczoraj odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. kardynała Ganglbauera w tumie św. Szczepana, na którem byli obecni wszyscy przybyli na pogrzeb książęta Kościoła. Mszę św. odprawił biskup polny, dr. Grusza.

* Wczoraj otworzono w sądzie pow. miejskim testament śp. kardynała Ganglbauera. Nosi on datę ostatnich dni listopada b. r., a więc sporządzony był już w czasie choroby zmarłego. Cały spadek wynosi 45.000 złr., a to 35.000 w papierach, a 10.000 w precjozach. Spadkobiercą uniwersalnym jest „fundusz budowy kościołów we Wiedniu“ — stowarzyszenie, które rok temu kardynał sam w Wiedniu założył. W legatach przekazał 8 siostrzeńcom i siostrzenicom swoim po 2.000 złr.; ubogim miasta Wiednia 3.000 złr. Służba ma otrzymać 6 miesięczną płacę. Przyjaciołom przeznaczył kardynał rozmaite drogocenne pamiątki. Egzekutorem testamentu mianowany kanonik Seidl. Skromny spadek kardynała tem się tłomaczy, że znaczną część swych dochodów rozdawał on sam za życia na cele dobroczynne.

* Zmarli wczoraj: X. Edward Stöger, znany pisarz kościelny, w wieku 70 lat; Antoni Grouc, radca cesarski, architekt i członek akademji sztuk pięknych.

* Linja telefonowa pomiędzy Wiedniem a Pesztem miała być oddaną do użytku publicznego dnia 1 stycznia 1890 r., tymczasem okazały się wadliwości w technicznem jej urządzeniu, które sprawę tę odroczą podobno do wiosny.

KURJER RZYMSKI.

* Przed sądem przysięgłych rozpoczął się 17 b. m proces przeciwko Frattini'emu, Primo i Pallotta Vittorio, którzy w d. 18 sierpnia r. b. rzucili bombę przed ambasadą austrjacką około Kwirynału. Wskutek eksplozji bomby, 1 karabinier, kobieta i dziecko ponieśli lekkie rany. Proces zajmie trzy do czterech dni — świadków wezwano dwudziestu. Frattini tłomaczy się, że bombę znalazł na placu mustry, a cierpiąc nędzę, postanowił jakąkolwiek demonstracją zwrócić na siebie uwagę.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Nie chciałbym rozpoczynać dzisiejszej kroniki od influenzy, ale będąc kronikarzem chwili, muszę się zastosować do potrzeb i wymagań społeczeństwa. A społeczeństwo ukochało influenzę prawdziwą i czystą miłością. Przed miesiącem ludzie mało co o niej wiedzieli, a lekarze jeszcze mniej, teraz małe chłopię oberwawszy szturchańca od matki, idzie w kąt i narzeka, że „mamę porwała influencia“. Dlaczego choroby tej nie nazywamy po polsku „wpływem“, kiedy tak łatwo ją przetłumaczyć, nie wiem, ale to wiem, że wpływa ona już nadzwyczaj ujemnie na nasze stosunki, choć jej jeszcze u nas niema.

Czy niema? — to pytanie. Ja ją nietylko niejednokrotnie widziałem, ale nawet dojrzałem kilka jej gatunków. Oto z nich niektóre:

Influenza winna spostrzegać się daje we wszystkich porach roku, najczęściej jednak około Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i w dnie jubileuszów, wyborów i narodowych uroczystości. Oznakami jej są: chwiejność podstaw v. nóg, niesłychana płynność wymowy, łatwość rozczulania się w połączeniu ze skłonnością do gniewu, niezwyczajne pragnienie, pociąg do kwasów, tępienie naczyń szklannych, uczuwanie w sobie zdolności deklamacyjnych i wokalnych, wreszcie zaczerwienienie oczu i nosa. Nigdy magnetyzm ziemi nie ma tak obszernego zastosowania, jak podczas *winnej influenzy*; przyciąganie ciał ma miejsce szczególnie koło północy i to najczęściej w punktach, w których się styka chodnik z drogą wozową.

Influenze piwna i gorzałczana niczem prawie się nie różnią od *winnej*, tylko wstęp do nich znacznie mniej kosztuje.

Influenza rossyjska występująca silnie we Francji, w Serbji i w Czechach, znaną jest u nas we wschodniej Galicji. Wzmaga się z ilością rubli, przybywających z Moskwy, Petersburga i Kijowa. Ruble te przynoszą ze sobą zarazek, przeciw któremu dobrze zastosowana desinfekcja, mogłaby koniec położyć chorobie. Objawami jej są: wygadywanie na „Lachiw“, borby na zgromadzeniach, wieszanie portretów carskich na ścianach i uczenie popadjanek tańcowania „byczka“.

Influenza arystokratyczna grasuje od dawna wśród intelligencji i mieszczaństwa. Chorzy posługują się francuszczyzną, „zadzierają nosa“ i ze szczególną troskliwością zrywają stosunki z biedniejszymi. Dotknięty tą influenzą inaczej kłania się hrabiemu, inaczej literatowi, inaczej kupcowi, a już wcale się nie kłania rzemieślnikom, choćby sam do nich należał. Szewc damski patrzy z góry na szewca męzkiego, malarz historyczny na rodzajowego, masarz na rzeźnika, kelner podający kuropatwę na kelnera od gulaszu.

Influenza polityczna zwana inaczej *kołtunem politycznym* (plica politica) opisaną została przezemnie szeroko i szczegółowo w „Ananasie“, do niego więc odsyłam czytelników.

Influenza przemysłowa przybywa z Wiednia i z Paryża. Przemysł krajowy cierpi silnie z jej powodu. Dotknięte są nią szczególnie kobiety. Objawia się gwałtownem zamiłowaniem do kapeluszy paryzkich i bielizny wiedeńskiej. Niejedna chora śmiercią przypłaciłaby odmowę jakiejś szmatki lub widok ładniejszej zarzutki u swojej przyjaciółki. Chore za nic w świecie nie zdejmą kapelusza w teatrze, w tem przekonaniu, że straciłyby połowę swej wartości.

Influenza podatkowa daje się uczuć głównie kupcom i przemysłowcom. Podczas choroby występują często szkodliwe narośle: *sekwestrator i egzekutor*, a wreszcie:

Influenza stemplowa ciemięży dziennikarstwo.

Zostawiając na później inne odmiany panującej w Galicji influenzy, zaznaczyć muszę, że obecnej, europejskiej, najlepiej dostać w poniedziałek. „Kto bowiem w poniedziałek kicha, ten przez cały tydzień będzie wesoły“, — tak się dowiadujemy od nieoszacowanego wydawcy kalendarzy wieku XVIII Dunczewskiego, który, nawiasem mówiąc, ze wszelkich przepowiedni sam żartował. A ponieważ panuje teraz pora kalendarzowa, a więc pora przepowiedni, nie od rzeczy może będzie przytoczyć z Duńczewskiego jeszcze ich kilka.

Oto komu żyd zastąpił drogę w Nowy Rok, ten miał szczęścia po uszy — tak *głupie rozumieją* — dodaje Duńczewski. We środę urodzone cielęta chorują na zawrót głowy (i nie cielęta często dziś to spotyka!) Upić się nie było wolno tylko trzy razy na rok, a to 30 marca, 3 czerwca i 25 września (błogosławione czasy!). W Piątek bano się odmieniać bieliznę, bo to groziło chorobą. W Trzy Króle nie należało jeść, aż do ujrzenia gwiazd, inaczej bolały zęby i t. d. i t. d.

Ale, jeżeli zabobony pomału ustawały, to przepowiednie do dziś dnia istnieją. Przez wiele lat po Duńczewskim opowiadały jeszcze kalendarze: jaki rok będzie. W jednym z nich z r. 1828 czytam, że panujący planeta, słońce, każe się spodziewać w lipcu dni ciepłych a nocy chłodnych — „ztąd mniej trzeba ostrożności w jedzeniu i piciu, więcej starania w ubiorze“. Wyobrażam sobie jaką w swoim czasie radość sprawiła ta przepowiednia kalendarzowa wśród zwolenników grzechów śmiertelnych: obżarstwa i pijaństwa!

Dziś jeszcze wieśniak i niejeden mieszczanin nie kupi kalendarza bez przepowiedni pogody. I ja wierzę w niektóre, a nawet nie chwaląc się, sam mam dar przepowiadania.

Oto przed miesiącem np. byłem tego zdania, że proces wadowicki w łamach niektórych naszych dzienników zacznie przybierać pomału szaty niewinności. I przepowiednia moja zaczyna się sprawdzać. Czytam w jednym ze lwowskich dzienników ubolewania nad prześladowanymi obrońcami, a w paru innych świadkowie poszkodowani zeznają prawie na korzyść oskarżonych. Mam zaś ważne powody do mniemania, iż nietylko żadnemu z obrońców nie obcięto nosa ani ucha, ale owszem, oni mają strasznie wojowniczą minę i złe zamiary przeciw prokuratorowi.

Obecnie przepowiedzieć mogę:

a) że od wtorku zacząwszy, pojawi się w Krakowie *influenza winna* i trwać będzie stale do 2-go stycznia;

b) że góry śnieżne z rynku znikną jak tylko maj nastąpi;

c) że kraj nie dostanie na gwiazdkę zapomogi głodowej;

d) że zaginiony przed kilknastu laty „rozum stanu“ odnajdzie się, ale nie w roku przyszłym;

e) że drzewka ustawione na rynku znikną i nie zostaną zastąpione nowemi, zasadzonemi na czas dłuższy, jakby tego krakowski „rozum stanu“ wymagał;

f) że Mickiewicz będzie stał na rynku... ale Kleparskim;

g) że strucle z makiem wszędzie się udadzą, za to „baby“ miejscami popsują humor i żołądek;

h) że „grube ryby“ wszędzie znajdą szacunek i uwielbienie;

i) że w roku przyszłym zaledwie dwa jubileusze przypadną na jeden tydzień.

Kończąc przepowiednie, życzę Szanownym Czytelnikom przy nadchodzących Świętach, aby pomimo niestosowania się do przepisów higjeny, wyszli cało i zwycięzko z uczty wigilijnej.

K. Bartoszewicz.

PS. Telegram biura korespondencyjnego doniósł naszym dziennikom, że zmarł w Paryżu hr. Abraham Camondo. Ubolewając nad tą stratą, upraszam szanowne redakcje, aby mnie objaśniły ktozacz był zmarły i czem się pieczętował?

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Świata* nr. 24, ostatni w roku bieżącym, obszerniejszy w objętości i obfitszy, niż którykolwiek w treść literacką i artystyczną, stanowi wspaniałe zamknięcie dwuletniego istnienia pysznej illustracji polskiej. Gdybyśmy chcieli napisać rys szczegółowy tych dwóch roczników *Świata*, musielibyśmy po kolei powtórzyć każdy zeszyt wydawnictwa, które zajęło pierwsze miejsce w illustracjach polskich a współrzędne z zagranicznemi. Rok 1890 przez tegoż samego redaktora, Zygmunta Sarneckiego, prowadzony, pozwoli *Światowi* pójść jeszcze dalej ku doskonałości, rozwinąć wszystkie zasoby sił artystycznych i literackich, zdobyć nowe liście wawrzynu do poprzedniej sławy. Teka redakcyjna *Świat* pełna jest nowości nadzwyczaj interesujących. Do nr. 24 dołączona została pyszna heljograwiura z obrazu H. Lipińskiego, pt. „Niedźwiednik“, ostatni wyraz kunsztu reprodukcyjnego, dokonany przez Puulussena w Wiedniu. A oto inne mistrzowskie illustracje w tym numerze: winieta Stanisława Tondosa „Portret“ przez Ed. Loevy'ego, „Zrozpaczona“ Artura Grottgera, „Pasterka gęsi“ Kochanowskiego, z teki szkiców Jana Matejki, „Przed zwierciadłem“ Czachórskiego, „W deszcz“ Kozakiewicza, „Przed kramem w Pompei“ Stefana Bakałowicza, „W karczmie“ Wojciecha Kossaka, „Alojzy Żółkowski“ przez Władysława Loevy'ego; winieta gwiazdkowa Motty'ego — kolekcja, która śmiało do Muzeum sztuk pięknych iść może. Literacka część zawiera dokończenia wszystkich poprzednio rozpoczętych prac, ciekawych artykułów i zajmujących powieści. Życzymy pismu i nadal tego zasłużonego powodzenia i sympatji, jaką posiadało dotąd. — Adres: Szpitalna nr. 40. Kraków.

Rozmaitości.

Autorka Chaty wuja Tomasza, dzieła swego czasu niezmiernie popularnego, które po całym świecie rozeszło się w krociach tysięcy egzemplarzy, dostała nieuleczalnego obłąkania. Biedna kobieta mieszkająca obecnie w Hartwort, w Ameryce, pokazuje się najczęściej na ulicy z rozpuszczonemi włosami i śpiewa hymny kościelne, które przed pół wiekiem były w Ameryce popularne.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 22 grudnia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Flawjana, męczennika, rodem z Rzymu. Był niegdyś prefektem tego miasta. Za Juljana Apostaty, r. 362, za wiarę Chrystusową został skazany na piętnowanie i zostając na wygnaniu, Bogu ducha oddał. Dziś przypada także uroczystość śś. Demetrjusza, Honorata i Flora, męczenników w Rzymie.

Kalendarz. Dziś św. Flawjana, jutro św. Wiktorji.

Kalendarz historyczny. 22 grudnia 1701 roku: Nadzwyczajny Sejm w Warszawie.

* *Na intencję stowarzyszenia Solidarność* odprawi się w niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie ½9 Msza święta w kościele Najśw. Panny Marji, przed ołtarzem cudownego Pana Jezusa.

* *Jan Zacharjasiewicz* zabawi w naszem mieście kilka tygodni. Potem znakomity powieściopisarz uda się na dłuższy pobyt do Warszawy.

* *Odczyt ks. Załęskiego* odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 popołudniu, jak to było zapowiedziane, w sali posiedzeń Rady miejskiej.

* *W Kasynie powszechnem* w d. 24 b. m. o godzinie 1 w południe odbędzie się łamanie opłatkiem.

* *W oddziale krakowskim* Towarzystwa pedagogicznego w d. 14 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków. Na wstępie powitał zebranych prezes, p. Jabłoński, a dalej wspominając o korpusach wakacyjnych podniósł zasługi Dra Jordana, który dla zdrowia młodzieży zdziałał bardzo wiele przez zaprowadzenie znanych i pamiętnych z lata dziecinnych zabaw na Błoniach w swoim parku. Wniosek przewodniczącego, aby wyrazić uznanie Dr. Jordanowi za trudy około dobra młodzieży poniesione, zgromadzeni oklaskami przyjęli. Nauka zręczności, jak widać ze sprawozdań, wciąż się rozwija. Prezes w dalszym ciągu zaznaczył ofiarność: 1) Wydziału krajowego, który 400 złr. dał na wynagrodzenie nauczycieli, kształcących młodzież w zręczności podczas wakacyj; 2) hr. Antoniego Wodzickiego, który przeznaczył kwotę 120 złr. na ten sam cel w powiecie chrzanowskim; 3) prof. Straszewskiego i 4) miast Wadowic i Bochni. Przyszłe walne zgromadzenie odbędzie się w Bochni. Zakończył posiedzenie p. Rink, który wygłosił odczyt „O nauce geografji“.

* *P. Bronisław Zaorski*, rodem z Warszawy, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* *P. Walerjan Jastrzębski*, rodem z Kalwarji w Królestwie Polskiem, otrzymał w dniu wczorajszym stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* *Koncert p. Elly Russel*, znakomitej śpiewaczki, odbędzie się w niedzielę 22 bm. w sali hotelu Saskiego, o godz. 3 po południu. Współudział zapewnili pp. prof. Bylicki i kapel. Hock. Program następujący: 1) Uwertura z opery „Mignon“ Thomasa, wykona orkiestra 13 pułku; 2) Arja z op. „Wesele Figara“ Mozarta, odśpiewa koncertantka; 3) Polonez z koncertu Spohra, odegra na skrzypcach p. Hock; 4) Arja z op. „Rigoletto“ Verdiego, odśpiewa koncertantka; 5) „Ave Maria“ Gounoda, tercet: śpiew, skrzypce, fortepian (p. Russel, pp. Hock i Bylicki); 6) Entracte z op. „Wit Stwosz“ Żeleńskiego i Serenada Grünfelda, odegra orkiestra 13 pułku; 7) Warjacje Procha odśpiewa koncertantka.

* *W klubie urzędników* poczty i telegrafu odbyły się wybory nowego wydziału na rok przyszły. Skład zarządu jest następujący: prezes p. Trotter, zastępca tegoż p. Zoller, dyrektor artystyczny p. Sieber. Do wydziału weszli: pp. Flach, Dawidowski, Czałczyński, Empfling, Hickiewicz, Skąpski senior, Skrzyński Adolf, Młodzianowski i Dąbrowski.

* *Urzędy pocztowe* wskutek wielkiego ruchu przedświątecznego otwarte będą jutro, w niedzielę, rano i po południu w tych samych godzinach, jak codziennie.

* *Wskutek zaczadzenia* zmarli dwaj czeladnicy ślusarscy: Rudolf Hager i Ignacy Anderle, zatrudnieni u majstra Szklarskiego.

* *Dla wdowy* z trojgiem dzieci po zasłużonym obywatelu krakowskim złożyli w administracji *Kurjera Polskiego* pp. Sokołowski 1 złr., Stefan Lubicz Bakanowski 3 złr. Razem z poprzednio zebranemi 8 złr. Prosimy o dalsze datki dla ulżenia strasznej biedzie.

SZARADA.

Pierwsze-drugie — wynajdziesz na Judei łonie
W starym Zakonie,
Lub też, w jednej ze słynnych świątyń Melpomeny,
Kapłanką sceny.
Pierwszego z czwartem — wszędzie, skoro śnieg [upadnie,
Dopatrzysz snadnie.
Jeżeliś antropolog, *drugie z pierwszem* ożeń,
Masz poddział stworzeń;
Połącz zaś *drugie z trzeciem*, a pięknie zaświecą,
Gdy w górę wzlecą.
Człek czyni *drugie-czwarte* równie w pojedynku,
Jak w burdzie w szynku.
Drugie-trzecie prawdziwe, jest piękności cechą,
Oczu pociechą,
Lecz kto ją sztucznie wskrzesza, zniszczoną ze [szczętem,
Przejmuje wstrętem.
Żyd, sprzedając materje, czyni *trzecie-czwarte*,
Więcej niż warte —
A skoro kupisz, wkrótce odwracasz w sekrecie
Na *czwarte-trzecie*.
Trzecie-pierwsze, gdy *drugie* głoską je obdarzy,
Miano mocarzy.
Całość wreszcie — to imię pewnego narodu
„Ze słońca Wschodu“...
Spotkasz się z nim i z jego okrzykiem „bis Allach,“
W krucyat anallach.

Lucas.

Znaczenie szarady w Nr. 71-ym zamieszczonej: „Makulatura“.

Trafne rozwiązanie nadesłali pp.: Ks. B. F. z Dydni, Budziszewska Marja, Bzowski Marceli z Zabawy, Bąkowski Leon, Bilińska Zofja, Cholewkówka Kaźmiera, Cichocka Marja, Chodorowska Marja, Dudzik Antoni, Górski Janusz z Liska, J. K. S. 35, J. P. z Kościelnik, dr. Jendl Ignacy z Brodów, Kułakowska Helena, Krajewski M., Dr. M. Kramarzyński ze Lwowa, Kantorek Feliks, Koniczynka, Kraińska z Jankowskich Wiktorja, Laksberger Feliks z Trzebini, Medycki, Markiewicz Stanisław z Kóz, ks. Niedzielski Karol ze Zgłobnia, Nowak Jan, Pieniążkówna Stefania, Pakies Karolina, Rosnerowa Henryka, Różycki Karol z Podkamienia. Rogowski Walery, Reicher Franciszka i Marja, Splichalówna Franciszka, Wróża. Wąsowicz Wł., Zarzycka Zofia, Zaleska St., Ziemiański Zygmunt, Ziembiński Stefan.

Przeznaczona na nagrodę: „Księga aforyzmów w ozdobnem wydaniu Wł. Bełzy“ przypadła przy losowaniu p. Wróży z Krakowa.

REPERTUAR TEATRALNY.

W niedzielę 22 grudnia: Benefis i ostatni występ pani Adolfiny Zimajer: po raz pierwszy *Dzienniczek Justysi*, komedja w 1 akcie Józefa Kościelskiego; *Lizka i Frycek*, komiczna operetka w 1 akcie Offenbacha; *Grzeszki babuni*, krotochwila w 1 akcie ze śpiewkami M. Honoré; *Koci duet* z operetki — oraz *Laleczka*, kuplety śpiewane w operetce *Błazen królewski.*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 20 grudnia.

Hotel Drezdeński: Ignacy hr. Krasicki, obyw. z Bachorzec, Bol. Jordan, wł. d. Szerzyny z Galicji, Bohdan Krynicki, c. i k. auskultant sądowy z Tarnopola, Rudolf Jankl, urzędnik z Bogumiłowic.

Grand Hotel: Mikołaj Czarnomski, obyw. z Podola, Józef hr. Potocki, wł. d. ze Lwowa, Aleks. hr. Dönhoff, wł. d. z Berlina, Adolf Singer z Wiednia, Adolf Rion, kupiec z Berlina, Wacł. Wernicki, obyw. z Warszawy, Marja Rupa Koff, obyw. z Warszawy.

Hotel Centralny: Wł. Dyktarski, restaur. z Trzebini, Sam. Herzberg, wł. młyna z Mikołowa, Antoni Zawisza, wł. d. z Galicji, S. Gessler, wł. fabryki Jägerndorf.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 19 grudnia.

Nader niekorzystnie illustrują postępowanie niemieckich towarz. ekspedycyjnych względem emigrantów, przybywających do Hamburga — zeznania izraelity Tobjasza *Szwarca*, który na własnej skórze doświadczył owoców tak zachwalanej i za wzór stawianej administracji pruskiej. Okazuje się, że i na dworcu hamburskim, podobnie jak w Oświęcimiu działy się gwałty i nadużycia, że i tam zmuszano przemocą do nabywania kart okrętowych, a dla celów swoich używano najohydniejszych środków.

W Oświęcimiu widownią tych praktyk był hotel de Zator — w Hamburgu hotel de Morgiel. Szwarc opowiada, że gościnność hamburczyków wcale go nie zbudowała. Zaraz po przybyciu, wpuszczano gościa do piwnicy, (sic!) zkąd porozumiewał się dopiero z uprzejmymi agentami, którzy mu radzili nie śpieszyć się z nabyciem karty okrętowej. Za dwa bilety zapłacił 140 marek, suma ta jednak wydała się potem zeznającemu zbyt wygórowaną, prosił więc o zwrot pieniędzy.

Agenci nie odmówili tego, potrącając sobie 4 marki za fatygę, a raczej za przewiezienie Szwarca z dworca do piwnicy kolejowej.

W takiem świetle przedstawia się działalność firmy Margiel dla sprawy wychodźtwa.

Franciszek *Trędeta* udał się przed 8 laty do Ameryki, po sprzedaniu ostatniego gruntu ziemi za 200 złr. W Oświęcimiu, dokąd świadek przybył w towarzystwie kilku włościan, „zaproszono“ ich do austerji, w której również „sziffkartki“ nabyć było można.

Przew. A czyście chcieli kupić karty w Oświęcimiu?

Tręd. Nie, aż dopiero przy „wodzie“.

Dalej opowiada, świadek, że wychodźcy dali się obałamucić zapewnieniem agencji, iż w Hamburgu nie będą już ponosili żadnych kosztów. Rzecz się jednak miała trochę inaczej, bo w Hamburgu uznano „sziffkarty“ nabyte w Oświęcimiu za nieważne i kazano sobie dopłacić 25 złr.

Emigranci przyjęli warunki, gdyż w przeciwnym razie miano ich szupasem odesłać.

Józef *Sojantek*, wybrał się wraz z 7-ma „swoimi“ a dwoma „obcymi“ do Ameryki. Droga wypadła na Oświęcim. Na jakie trzy stacje przed Oświęcimem odwiedził ich w wagonie agent emigracyjny, który wypytywał pasażerów dokąd jadą. Upewniwszy się co do celu podróży włościan, agent wskazał im w Oświęcimiu austerją, gdzie sprzedawano bilety okrętowe po 74 złr. Gdy Sojantek i towarzysze początkowo oparli się żądaniu naganiacza, trzymano ich 1½ godzin na polu, aż nareszcie weszli do kancelarji. Tam jeden z „panów“ miał się wyrazić: „jestem richter na całe miasto, musicie tu brać sziffkarty“. Emigranci zaczęli powoli składać pieniądze, ulegając powadze „richtera“, wtem nagle pojawił się żandarm i pieniądze skonfiskował, a właścicieli ich odprowadził do kozy.

Zeznania *Żurowskiej*, *Kemplera* i *Sojki* nie przynoszą nowych szczegółów.

20 grudnia.

Wielu z powołanych na dziś świadków nie stawiło się do rozprawy. Jednym przeszkodziła choroba, inni znowu wywędrowali do Ameryki, nie zrażając się smutnemi przykładami: biedą i gorzkiem rozczarowaniem, co przeważnej części emigrantów w udziale za oceanem przypadło.

O godz. 9-tej rozpoczęło się przesłuchanie 6 przybyłych świadków.

Stefan Ablewicz, obecnie urzędnik kolejowy w Przemyślu, dawniej zaś w Suchej miał sposobność obserwowania: Schönera, Barbera i Widucha, którzy gorliwie zajmowali się w Suchej interesami emigracyjnemi. Świadek przypomina sobie, że panowie ci bywali na dworcu przy każdym pociągu, konferując z żandarmami Hubenym i Chodowskim. Rozmowy te wydawały się p. Ablewiczowi podejrzanemi, tem więcej, że po za stacją utrzymywał Barber stosunki z żandarmami i grywał z nimi w karty.

Świadek Samuel Gruber obciąża tylko kasjera kolejowego w Oświęcimiu, który miał skrzywdzić jednego z wychodźców przy wymianie pieniędzy o $\frac{1}{3}$ część.

Przew. przypuszcza, że to Zoppot dopuścić się musiał owego karygodnego czynu i konfrontuje tegoż. Świadek jednak nic stanowczego w tej mierze powiedzieć nie może.

Samuel Lipa *Kessler* ze Stanisławowa, przybył wraz z innymi wychodźcami do Oświęcimia, zkąd zamierzał udać się dalej do Ameryki. Na dworcu w Oświęcimiu otoczyli ich wysłannicy agencyjni, gwałtem naganiając do kancelarji. Świadkowi udało się jednak odeprzeć ten akt, gdyż nie chciał nabyć tam karty okrętowej, aż dopiero w Hamburgu. Z dalszych zeznań Kesslera podnieść należy okoliczność, iż został oszukany przy wymianie pieniędzy w oświęcimskiej restauracji. Towarzyszący mu kupiec stanisławowski pierwszy na to zwrócił uwagę.

Przew. A co pan Neuman na to powie?

Neuman. Świadek kłamie, tak nigdy nie było.

Przew. Każę pana do ciemnicy zamknąć, jeśli będziesz robił świadkom zarzuty, ubliżające ich honorowi.

Przestroga ta dotyczy wszystkich oskarżonych.

Świadek Katarzyna *Kaszycka* wybrała się razem z innymi do Ameryki z kwotą 101 złr. „Sziffkartę“ zamierzała nabyć dopiero „przy wodzie“, gdyż tak jej ludzie radzili. W Oświęcimiu zaczepił emigrantów „jakiś żydek lub pan“, który gotów był ich „przeprowadzić“ za wynagrodzeniem 50 ct. od głowy. Pieniądze te złożyli, poczem udali się do kancelarji. Tam zażądano od każdego po *80 złr. 40 ct.* na „sziffkartę“ pod groźbą zwrócenia ich do domu. Przespawszy się w stajni, chcieli już wychodźcy nazajutrz uledz naporowi agentów, a nawet zadeponowali wszystkie pieniądze, jakie przy sobie mieli, (dla ubezpieczenia się od ich konfiskaty przez władze) gdy nagle zjawili się żandarmi i zabrali niedoszłych „amerykanów“ do kozy. Strat materjalnych jednak nie ponieśli, gdyż pieniądze zostały im zwrócone.

b.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Praga 21 grudnia. W czasie uroczystości immatrykulacyjnej wskazał rektor Talisz na złe rezultaty egzaminowe, ponieważ młodzież zajmuje się zbyt wiele polityką i ostrzegał ją przed fałszywymi przyjaciołmi, którzy wyzyskują jej zapał do celów partyjnych, niszcząc przez to tysiące egzystencyj.

Praga 21 grudnia. „Politik“ uważa podjęcie rokowań ugodowych za bardzo pożądane, atoli rząd powinien sam dać do tego inicjatywę, odrzucając podział Czech na podstawie językowej jako zgubną utopję.

Londyn 21 grudnia. Tutejsze dzienniki omawiając sprawę czeską, wyrażają zadowolenie z powodu utrzymania „status quo“, sądzą jednak, że rząd często będzie musiał wkraczać, aby kres położyć zgubnemu szowinizmowi narodowemu.

W sprawie kreteńskiej „Times“ krytykuje ostro firman sułtański, utrzymując, że nie może on otrzymać przyzwolenia Europy, a Grecję wyrwać może z dotychczasowego wyczekującego stanowiska. Amnestja nie osiągnie żadnego praktycznego celu.

Grac 21 grudnia. W okręgu wyborczym Hartberg wybrany deputowanym w miejsce księcia Lichtensteina Franciszek Hagenhofer, właściciel dóbr w Kopfing, należący do stronnictwa klerykalnego, wszystkiemi 289 głosami.

Budapeszt 21 grudnia. Minister finansów pozwolił na notowanie kursu pożyczki bułgarskiej i zawiadomił o tem pisemnie radę giełdową.

Berlin 21 grudnia. „Reichsanzeiger“ donosi, że cesarz spędził onegdajszą noc spokojnie, a wczoraj nad ranem ustała gorączka febryczna, tak, że popołudniu mógł cesarz opuścić łoże na parę godzin.

Berlin 21 grudnia. Najwybitniejsze niemieckie izby handlowe jak Stuttgardu, Manheimu, Drezna, Lipska i t. d. postanowiły upraszać kanclerza o rozszerzenie niemieckiej linji na morzu Śródziemnem przez ustanowienie subwencjonowanego parowca od Brindisi do Saloniki, przez co podnieść się może handel ze Wschodem.

Paryż 21 grudnia. Pięćdziesięciu członków skrajnej prawicy, między tymi książe Dondeauville, hr. Maille i Cazenove Pradines utworzyli frakcję rojalistyczną z admirałem Dorapierre na czele.

Paryż 21 grudnia. Poselstwo brazylijskie otrzymało od Fonseci następujący telegram: Ostrzegam przed szerzonemi w Europie wieściami o kontrrewolucji. Rokosz podniosła nieliczna ilość żołnierzy, korzystając z nieobecności oficerów, atoli pokonano ich bezzwłocznie, a rząd ma przekonanie, że w całym państwie zdoła utrzymać pokój i porządek.

Petersburg 21 grudnia. Stryj cara, ks. Mikołaj, konający. Flota rosyjska na morzu Czarnem i Bałtyckiem zwiększoną będzie o 4 wielkie pancerniki i 15 łodzi torpedowych.

Bukareszt 21 grudnia. Minister prezydent generał Mano zażądał wobec ostatnich wypadków votum zaufania, które Izba uchwaliła 61 głosami przeciw 36.

Bukareszt 21 grudnia. Kryzys w senacie zaostrza się. Prezydent Florescu i obaj wiceprezydenci Gherassi i Boerescu zgłosili dymisję.

Bukareszt 21 grudnia. Z powodu opornego zachowania się Florescu i jego zwolenników, domagają się powszechnie rozwiązania senatu.

Wiesbaden 21 grudnia. Przyjaciele królowej rumuńskiej otrzymali wiadomość, że stan jej zdrowia budzi poważne obawy.

Rzym 21 grudnia. Wedle wyjaśnień, jakie otrzymał tutejszy poseł brazylijski z Rio de Janeiro od ministra finansów, rewolucję wywołał wzmagający się coraz prąd liberalny, a nie chęć przywrócenia niewolnictwa. Konstytuanta zbierze się niebawem. Poszczególne państwa urządzają już swoją autonomję. Wszędzie panuje spokój.

Bruksela 21 grudnia. Kongres odroczony do 18 stycznia. Sułtan Zanzibaru delegował na swoich zastępców: Johna Kirka i dra Arendta. Stanley uczestniczyć będzie w najbliższem posiedzeniu kongresu.

Belgrad 21 grudnia. Nadeszło urzędowe doniesienie o mianowaniu Machmud-Beja tutejszym posłem tureckim. W obradach Skupczyny nastąpiła dwudniowa przerwa z powodu choroby wielu posłów i wlekących się prac komisyjnych. Przedmiotem najbliższych obrad będzie budżet.

Sofja 21 grudnia. Przy rozprawie budżetowej dwóch posłów opozycyjnych domagało się redukcji wydatków. Stambułow odpowiedział, że po ustaleniu politycznego bytu Bułgarji, oszczędność taka byłaby wskazana, teraz jednak należy okazać gotowość do ofiar. Następnie uchwalono budżet, przyjmując 62 miljonów dochodu, 80 mil. wydatku, więc 18 miljonów deficytu.

Sofja 21 grudnia. Sobranje zamknięte będzie 27 grudnia.

Londyn 21 grudnia. Tutejsze dzienniki potępiają akty gwałtu dokonywane w Serbji. Złamanie umów nie może obudzać zaufania, a unieważnienie losów tabacznych może zabić zupełnie kredyt tego państwa.

Londyn 21 grudnia. W ministerstwie mają zajść następujące zmiany: lord skarbu państwa i kierownik Izby niższej, Smith, ma zostać parem, a przywódca liberalnych unjonistów Hartington wejść ma w jego miejsce do gabinetu.

Monachjum 21 grudnia. Książe-rejent posłał ministrowi prezydentowi Lutzowi z powodu jego 20-letniego jubileuszu jako ministra wyznań, wspaniały bukiet z życzeniami.

Neunkirchen 21 grudnia. Odbyte tu wczoraj wielkie zebranie robotników kopalnianych rozeszło się w największym spokoju po rozumnem przemówieniu miejscowego burmistrza, wzywającego do pracy i upamiętania.

Elberfeld 21 grudnia. W procesie socjalistów wniósł prokurator dla posła Bebla 15 miesięcy, Grillenbergera i Harma 12, Rellinghoffa 9, Szumachera 6, a dla 77 współobwinionych karę 6—12 miesięcy więzienia.

Singapore 21 grudnia. Wszystkie projektowane koleje żelazne w Chinach zostały zaniechane z powodu intryg politycznych i niechęci ludności.

Budapeszt 21 grudnia. Tutejszy teatr niemiecki spalił się do szczętu.

Bruksela 21 grudnia. W Borinage strejkuje 1300 górników. Wpływ agitacji socjalistycznej niewątpliwy.

Sydney 21 grudnia. Malietoa oficjalnie królem proklamowany i uznany przez reprezentantów Niemiec, Anglji i Stanów Zjednoczonych.

Gorlice 21 grudnia. Wczoraj ukonstytuowała się rada powiatowa gorlicka przy udziale 25 członków w następujący sposób: wybrani zostali, prezesem Miłkowski, wiceprezesem Skrzyński, zastępcą wiceprezesa ks. Pelz. Do wydziału weszli: Olszewski, Chylak, Ziemiański, dr. Radomyski, Schönborn; jako zastępcy: dr. Neuman, Ryznewski, dr. Januszkiewicz, Honczaryk, Brach.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 grudnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	85 85	Obl. ind. gal.	104 —
srebrn. „	86 25	4½% Obl. Poż.	
4% złota.	107 95	kraj. galic.	96 50
5% pa. nie.	100 80	6% List. zas. g.	
Akc. ban. AW.	918 —	Za.kr. z. 36-l.	97 15
„ kredytowe	316 25	4½% Listy zas.	
Londyn	117 20	Banku kr. g.	97 50
Napoleony	9 30½	Akc. Länderb.	219 50
Dukaty	5 59	„ kol. Kar.-L	184 —
Marki	57 57½	„ „ lw.-czer.	230 25
5% Ren. w. pap.	98 02	„ „ połudn.	127 75
4% „ „ złota	100 60	Ruble	125 75
Losy prem. w.	137 —	Srebra	— —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 21 grudnia.

Bank. austr.	172 95	4% Lis. lik. pol.	59 20
Krótki Wiedeń	172 85	Ak. kol. Kar. L.	79 50
Banknoty ros.	218 —	austr. kred.	172 —
5% Lis. zas. pol.	63 50	Ultimo Ruble	217 75

Targ zbożowy na Kleparzu

(Kraków 20 grudnia).

Pszenica biała od 9.35 do 9.50; czerwona od 9.35 do 9.60; żółta od 9.30 do 9.50; żyto 8.35 do 8·50; jęczmień od 7.75 do 8.75; na paszę od 7·— do 7.35; owies od 7.65 do 8.—; Groch —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Wiedeń 20 grudnia 1889 r.

Pszenica —·——·—; na wiosnę 9·25—9·30; na maj — czer. 9·33—9·38. Żyto na wiosnę 8·60—8·65; na maj — czer. 8·60—8·65. Owies na wiosnę 8·27—8·32; na maj — czer. 8·17—8·22. Kukurydza na maj — czer. 5·76—5·81; czer.—lip. 5·81 — 5·86. Rzepak luty — marzec 18·25 — 18·75. sierp. — wrzesień 1890: 12·75 — 13·—. Spirytus kont. grudzień 12·62—12·87; styczeń—maj 12·87 —13·12.

59)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— To proszę ułożyć ładny bukiet, postawimy go na stole. Albo nie, nie fatygujcie się, ja to sama zrobię. Pójdę z wami do ogrodu.

W przeciągu dwóch godzin apartament pana Józefa zmienił się nie do poznania. Podłoga wymyta, rupiecie wyniesione, w oknach firanki, kwiaty, a na stole, w starym porcelanowym wazonie, bukiet rozkwitłych świeżych róż.

Przez czyściutkie, przezroczyste szyby wpadały promienie słoneczne i napełniały pokój światłem.

Było już blizko południa. Ziunia weszła do swego pokoju, aby umyć ręce i przebrać się na obiad, gdy na dziedzińcu rozległ się tentent konia. Marczyński zapomniał jakiejś notatki i po nią wpadł do mieszkania.

Gdy stanął na progu i ujrzał taką zmianę, cofnął się.

— Co to jest! — zawołał. — Janowa! hej Janowa! chodźcie-no tutaj!

Wołał napróżno, gdyż babina, przeczuwając awanturę, schowała się do śpiżarni.

— Niech co chce będzie, — mówiła,— ja się na pierwszy ogień nie pokażę... za nic na świecie! Życie jeszcze miłe jest. Panienka nawarzyła tego piwa — niech go sobie pije, ja się nie pokażę...

— Janowa! — zawołał powtórnie.

Nie wyszła ani Janowa, ani żadna z dziewczyn służebnych, bo wszystkie bały się pana rządcy jak ognia, ale ukazała się Ziunia, w żałobnej sukni, ze ślicznemi swemi warkoczami, z twarzyczką zarumienioną od zmęczenia.

— Wujaszek woła, — rzekła, — przepraszam bardzo, nie ma nikogo. Janowa poszła na folwark, dziewczyny są w kuchni, to w ogrodzie. Co wujaszkowi potrzeba? ja z całą przyjemnością usłużę.

— Tu nie o usługę idzie.

— Więc o cóż? jestem na rozkazy.

— Powiedz mi co się tutaj porobiło?

— Gdzie?

— No tutaj — w tym pokoju, w moim pokoju, w tak zwanym przynajmniej — w tym pokoju, do którego nikt nie powinien wchodzić.

— Ach Boże! czyżby co zginęło?

— Nie zginęło, ale kto tu był? co się tu wyrabiało?

— Ależ nic wujaszku, co się miało wyrabiać? Przecież ja tu jestem ciągle.

— Moja Ziuniu, bądźże łaskawa i powiedz mi nareszcie, kto tu był i kto mi wszystko w najokropniejszy sposób porujnował i poprzewracał?

— Gdzie?

— Nie udawaj, że nie wiesz. Patrz co się tutaj dzieje, patrz, — rzekł, wprowadzając ją do swego pokoju. — Gdzie się podziały różne rzeczy, które tutaj były? hę! Kto mi tu naznosił tych badyli... tych fatałaszków... tych...

— Ach, to o to wujaszkowi chodzi?

— Ma się rozumieć, że o to... ja nie lubię, żeby kto w moim pokoju gospodarował.

Ziunia udała obrażoną.

— Przepraszam wujaszka, tu nikt nie gospodarował, tylko ja kazałam trochę uprzątnąć. Zdawało mi się, że to do mnie należy i że mi wujaszek podziękuje... Rzeczy, które tu leżały, powynosiłam do pustego pokoju obok... Proszę zobaczyć. Są wszystkie w porządku... wiszą na kołkach, nie brakuje ani jednego rzemyka. Nie wiedziałam, że to taka zbrodnia... Nieboszczka mama uczyła mnie porządku, nie ścierpiałaby kurzu i śmieci. Myślałam, że wujaszek będzie kontent, a tymczasem widzę, że jest wprost przeciwnie. Nie spodziewałam się, że zasłużę na wymówki...

— Kiedyż ja...

— O tak, wiem, że się wujaszek gniewa i to mi bardzo boleśnie. Chciałam zjednać sobie serce wujaszka, a tu... pierwszego dnia po przybyciu... za moje najlepsze chęci, za moją staranność...

— Przecież ja nic nie mówię... moja kochana.

— Wujaszek nic nie mówi, ale się gniewa — widzę to. Chyba pójdę na podwórze, przyniosę błota, zamażę napowrót podłogę i okna, obsypię popiołem meble, chyba...

— Ale...

— Bo już nie wiem jak wujaszkowi dogodzić.

— Dajże pokój, widzę że masz ochotę płakać.

— Któżby nie zapłakał na mojem miejscu... kto? Niech wujaszek sam powie.

— Dzieciństwo! Sama nie wiesz, co mówisz.

— O wiem dobrze! Chciałabym, żeby wujaszek mnie kochał, a widzę niestety, że...

— Co widzisz?! Nic nie widzisz! Kocham cię przecież, któż powiedział, że cię nie kocham? — rzekł przyciągając ją do siebie.

Ziunia oparła główkę na jego ramieniu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 21/12.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	125	25	126	25
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	25	58	25
20-to frankówka złota	9	30	9	40
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	50	104	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	--	101	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	—	96	25
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. | Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. | Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.